

MOC ZACHWYTU. WSTĘP

Była trzecia po południu, Jerozolima, druga ćwiartka pierwszego wieku po Chrystusie. Spotkali się przy świątynnej bramie zwanej Piękną: Piotr, Jan oraz chromy od urodzenia. Ten zaś, żebrak, prosił apostołów o jałmużnę. Wtedy rzekł Piotr: „Nie mam srebra ani złota, ale co mam, to ci daję: W imię Jezusa Chrystusa Nazarejczyka, chodź!”. Ten zerwał się, stanął na nogach, zaczął chodzić, skakać i wielbić Boga. I „cały lud – odnotowuje Łukasz – ogarnęło zdumienie i zachwyt z powodu tego, co go spotkało” (por. Dz 3, 1-10).

Kai eplesthesan ekstaseos – „i napełnieni zostali uniesieniem”, czytamy w greckim oryginale Dziejów Apostolskich. Czyli: ogarnął ich ekstatyczny zachwyt. Kościół każe nam czytać ten fragment co roku w Środę Wielkanocną i nierozzerwalnie wiąże owo doświadczenie zachwytu z doświadczeniem wiary w Zmartwychwstałego Chrystusa, Pana choroby i zdrowia, winy i przebaczenia, przeszłości i przyszłości, życia i śmierci.

Zachwyt jako skutek wiary... Być może to właśnie najgłębszy nurt mojego życia i najważniejszy temat mojej teologii. I bynajmniej nie jest to sentymentalna jedynie, emocjonalna strona mojej więzi z Bogiem. Ani też kwestia związana wyłącznie ze słoneczną stroną życia, ślepa naiwnie

Zachwyty i inne skutki wiary

Ks. Jerzy Szymik

na stronę ciemną czy też ją z premedytacją wypierająca. Jest ona raczej związana z siłą, z tym, co twarde, z orężem w boju na śmierć i życie – w walce o więź z Tym, który jest Panem życia i śmierci. W jednym z największych w tej kwestii, profetycznych wersetów polskiej poezji, pisze Czesław Miłosz: „Nie dlatego, żebym wiary nie miał – Jest może jedna moc i jest to moc zachwyty” (wiersz *W malignie 1939*). Związek wiary z mocą zachwyty jest kluczowy.

A więc nie naiwna słoneczność – „Co nie ma cienia, istnieć nie ma siły” (ten sam Miłosz w wierszu *Wiara*). Jeśli o jasność tu chodzi, to o taką, która wybłyskuje z cienia.

Zachwyty. Bo łaska wiary, która mnie dopadła – jak Piotra, Jana, chromego i zachwyconych tamtego jerozolimskiego popołudnia – ma w sobie element ekstatycznego uniesienia, które rodzi się wtedy, kiedy zaczynam myśleć lub pisać o tym, „co mnie spotkało”. A jest to coś bliźniaczo podobnego do doświadczenia żebraka z Bramy Pięknej: chodzę i skaczę. Łaska wiary jest czymś absolutnie zachwycającym.

I o tym jest ta książka.

Próbuję jej (łasce) i jemu (zachwyty) w zebranych tu tekstach oddać sprawiedliwość, dać świadectwo, okazać wdzięczność. W komentarzach do Ewangelii: dbając o ich skrótowość, kondensację, przejrzystość (rozdział *Z Ewangelii*). W felietonach: walcząc o ochronę czystości zachwyty z tym, co jej zagraża; nieraz jest to walka wręcz, na gołe pięści (rozdział *(asy) Z rękawa*). W rozmowach o naszym czasie: starając się postawić poprawną diagnozę stanu naszego ducha (rozdział *Z rozmów*). W homiliach: głosząc słowo – służąc Słowu, dzisiaj (rozdział *Z homilii*). W naśladowaniu Go: na krzyżowych drogach współczesności (rozdział *Z krzyżowych dróg*). W refleksji ściśle teologicznej: przybliżając geniusz

Benedykta XVI (rozdział *Z Benedykta XVI*). A w wierszach jest, być może i po prostu, ufam, coś z owej mocy...

Rzecz jasna: ten rodzaj zachwytu, który jest skutkiem wiary, nie jest a-logiczny. Wręcz przeciwnie: ponieważ jest wywiedziony z Logosu, ze spotkania z Nim, więc pochodzi z logiki najwyższej – logiki Najwyższego. Ten rodzaj zachwytu jest czymś *par excellence* teo-logicznym. A logika („Logosowość”) wiary owocuje nie tylko zachwytem, także „innymi skutkami”.

Zależało mi na utrzymaniu większości tych tekstów w tonacji bezwzględnie ortodoksyjnej (tylko prawda jest ciekawa, reszta to bzdury; wątpliwości są arcyłudzkie, owszem, ale nie są one nigdy materią wiary a właśnie o niej i jej skutkach jest ta książka); głęboko – jak tylko mnie na to stać – wnikającej we współczesność, ba, trwale z nią splątanej; egzystencjalnej i to bez znieczulenia; eksperymentującej formalnie – od wiersza do traktatu. Celem jest pewien kształt duchowości, który można by opisać jako syntezę kilku doświadczeń: łaski wiary (spotkania żywego Chrystusa), *theologiae benedictae* (Ratzinger tłumaczony na polskie realia i problemy), poezji uprawianej w polszczyźnie oraz życia w pierwszych dekadach XXI wieku.

Ale najważniejsza jest tu ona – wiara. To jej domaga się Jezus w kilkudziesięciu miejscach Ewangelii. Na dobrą sprawę nie żąda On niczego więcej poza nią. „Nie bój się, wierz tylko”, mówi Jairowi, złamanemu śmiercią córki (Mk 5, 36).

Dlatego proszę: „Wierzę, zaradź memu niedowiarstwu!” (Mk 9, 24).

I chciałbym, by ta książka była zaproszeniem do tej właśnie modlitwy. Zachwycającej.

Wielki Piątek, 30 marca 2018 roku